

Rozmowa Głównego Geologa Kraju Krzysztofa Galosa, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska z Redaktorem Naczelnym *Przeglądu Geologicznego* Markiem Jarosińskim

Marek Jarosiński: W jakim stanie zastał Pan urząd Głównego Geologa Kraju po latach rządów PiS? Czy jest konieczna głęboka przebudowa i czy planuje pan zasilenie kadrowe podległych panu departamentów?

Krzysztof Galos: W pionie podlegającym Głównemu Geologowi Kraju zastałem dwa departamenty – Geologii i Koncesji Geologicznych oraz Nadzoru Geologicznego i Polityki Surowcowej, w których było zatrudnionych łącznie 80 osób. To znacznie więcej niż 8 lat temu, ale przyznać też należy, że przybyło nam wiele nowych zadań. Po konsultacjach i głębokim namyśle zaproponowałem Pani Minister Klimatu i Środowiska Paulinie Henning-Klosce połączenie tych dwóch departamentów w jeden Departament Geologii, co na początku marca br. stało się już faktem. Kierownictwo nad nim powierzyłem m.in. osobom, które mają długoletnie doświadczenie w pracy w resorcie, ale swego czasu z różnych względów z tego ministerstwa odeszły. Namówienie ich do powrotu nie było prostym zadaniem, bo miały już swoje nowe życie zawodowe, ale ostatecznie przeważał argument możliwości realizacji nowych wyzwań. Poza tym bardzo zależy mi na zbudowaniu lepszego klimatu współpracy kierownictwa pionu geologicznego resortu ze wszystkimi pracownikami. Liczę na powodzenie tej misji.

M.J.: W ostatnim numerze *Przeglądu Geologicznego* wymienił Pan ważne obszary, na których będą się koncentrowały działania Głównego Geologa Kraju. Stwierdził Pan na przykład, że potrzebna będzie korekta lub być może nawet fundamentalna zmiana formalnoprawnych uwarunkowań działalności geologicznej i górniczej. Jakie główne elementy wymagają najpilniejszej korekty?

K.G.: Chciałbym, żebyśmy najbliższy czas poświęcili na gromadzenie postulatów zmian *Prawa geologicznego i górniczego*, pochodzących z szeroko rozumianego środowiska gospodarczego, samorządowego, ale także badawczo-rozwojowego i naukowego. Wiele postulatów pojawia się już w nieformalnych rozmowach. Dlatego m.in., w celu przedyskutowania tych propozycji, uważałem za konieczne powołanie zespołu doradczego o nazwie Rada Gospodarowania Zasobami Ziemi, w którym mają zasiadać przedstawiciele wymienionych środowisk, a w pracach mają ich wspierać pracownicy Departamentu Geologii.

Rada składa się z ponad 40 osób, a jej działalność ma być dedykowana kilku obszarom działalności: polityce surowcowej, zmianom legislacyjnym, roli służby geologicznej, magazynowaniu i składowaniu w górotworze, międzynarodowej współpracy surowcowej oraz edukacji surowcowej. Do spraw każdej z tych dziedzin zostanie utworzona w radzie grupa robocza. Na przykład grupa robocza do spraw służby geologicznej miałaby, między

innymi, przyczynić się do wytyczenia wieloletniego planu prac państwowej służby geologicznej (PSG) w poszczególnych obszarach geologii. Bo przecież najskuteczniej się działa wówczas, kiedy są nakreślone, długofalowe i skoordynowane plany prac służby w zakresie geologii złożowej, surowcowej, hydrogeologii, geologii inżynierskiej, środowiskowej, kartografii geologicznej itd. Zatem pod tym względem konieczny będzie także określony dialog wspomnianej rady z Państwowym Instytutem Geologicznym (PIG) jako państwową służbą geologiczną. To jest zadanie, które będzie wymagać od nas wiele pracy przez najbliższy rok.

M.J.: Wypracowana w ten sposób stabilność byłaby zbawienna, zwłaszcza jeżeli chodzi o dobór kadr służby geologicznej. Kiedy się działa jedynie krótkoterminowo, to nie wiadomo, który projekt przejdzie weryfikację i zgłasza się ich za mało lub za dużo, to generuje tylko bałagan.

K.G.: W mojej ocenie, poczynając od roku 2012 brak było w tym zakresie planowania długofalowego i występowała pewna przypadkowość działań, co miało zły wpływ na kształtowanie się w Państwowym Instytucie Geologicznym zespołów badawczych oraz odchodzenie cennych ludzi.

Pierwsze posiedzenie Rady Gospodarowania Zasobami Ziemi odbędzie się na początku kwietnia br. Według mojego zamysłu jedna z grup roboczych rady miałyby definiować kierunki zmian legislacyjnych, których szczegóły miałyby następnie być wypracowywane przez Departament Geologii. Liczę, że na jesieni konkretne propozycje zmian w ustawie *Prawo geologiczne i górnicze* (kolejnych zmian, niestety) powinny wyjść z ministerstwa do rządu. Dotyczy to wielu istotnych zmian, których potrzebę widzę na tę chwilę, ale oczywiście będą rozważane też świeżo zgłaszane postulaty, o których wcześniej mówiłem. W dalszej przyszłości chciałbym też podjąć próbę przygotowania projektu zupełnie nowego aktu prawnego dotyczącego gospodarowania w górotworze na miarę współczesnych wyzwań w tym zakresie. Projekt ten miałby zapewnić pewne uproszczenie i większą przejrzystość procedowania wielu spraw, wprowadzając nowe rozwiązania w wielu kwestiach gospodarowania w górotworze. Gdyby się zatem ta inicjatywa udała i zakończyła sukcesem w postaci uchwalenia nowej ustawy, przyniosłoby to fundamentalne zmiany w zakresie zasad wszelkiej działalności we wnętrzu Ziemi. Mam nadzieję, że na takie działanie dostanę zielone światło i ten kierunek działań zakończy się sukcesem. Tym bardziej, że potrzebę odważnego podejścia do takich zmian dotyczących wszelkiej działalności w górotworze widzę nie tylko ja, widzi je szerokie grono osób ze środowiska geologiczno-górniczego. Mam równocześnie świadomość, że jeśli taki projekt głębokich zmian zostanie przez nas przygotowany, to rzecz jasna będzie podlegał

pracom legislacyjnym, które mogą głęboko skorygować pierwotnie proponowane zapisy. Ale jeszcze raz dobitnie podkreślę, iż obecny kształt ustawy *Prawo geologiczne i górnicze* jest – mówiąc bardzo oględnie – wysoce niedoskonały, i to mimo tego (a może odwrotnie: właśnie z tego powodu), że była ona czterdzieści razy nowelizowana, w tym osiem razy istotnie.

M.J.: A czego nowego możemy się spodziewać w kwestii wykorzystania górotworu do celów magazynowania i składowania różnych substancji?

K.G.: Moim zdaniem obecnie najbardziej pilną i trudną zarazem kwestią w tym zakresie jest potencjał składowania CO₂ w górotworze. Ostatnia nowelizacja *Prawa geologicznego i górniczego* z jednej strony przyniosła nowe rozwiązania, umożliwiające realne wdrażanie problematyki składowania CO₂ w górotworze, ale z drugiej strony pojawia się pytanie o to, gdzie takie obiekty miałyby być lokowane? Ja zasadniczo jestem zwolennikiem rozwiązania, że w pierwszej kolejności w wyeksploatowanych złożach węglowodorów. To są – moim zdaniem – najbezpieczniejsze rozwiązania, zapewniające zwłaszcza szczelność takich miejsc składowania, bo w końcu wcześniej były złożami gazu ziemnego lub ropy naftowej (czy nadal są – w schyłkowej fazie eksploatacji).

Z kolei kwestia tzw. aquiferów (tj. odpowiednich struktur z poziomami zasolonych wód) jako miejsc składowania CO₂ jest dużo bardziej dyskusyjna i tu zalecałbym większą ostrożność. Myślę, że może warto byłoby najpierw stworzyć projekt demonstracyjny, na przykład na Kujawach, którego wyniki dostarczą nam odpowiedzi na wiele istotnych pytań dotyczących tego rodzaju potencjalnych miejsc składowania CO₂.

W pierwszej kolejności najważniejszymi obiektami do składowania różnych substancji są jednak wyeksploatowane lub też niemal wyeksploatowane złoża węglowodorów. Mam świadomość, że to sprawa wrażliwa i musi być odpowiednio wytłumaczona nie tylko społeczności lokalnej w miejscu planowanego składowania. Wszystkich zainteresowanych tą sprawą należy w pierwszej kolejności przekonać, że po spełnieniu wielu warunków wstępnych takie działanie jest bezpieczne i nieszkodliwe dla środowiska. Przykłady niektórych krajów, gdzie te rozwiązania już wprowadzono, przekonują o tym. A jest to sprawa o fundamentalnym znaczeniu może nawet nie dla energetyki, ale dla branż, w których generowania CO₂ nie można uniknąć, bo to wynika z natury procesu (dotyczy to np. produkcji cementu czy niektórych procesów chemicznych).

Drugim obszarem, którego znaczenie wzrośnie w najbliższym czasie, jest magazynowanie wodoru w kavernach solnych. Takie rozwiązania są już sprawdzone w przypadku gazu ziemnego, ropy naftowej i paliw płynnych. Myślę, że teraz czas na podjęcie tej sprawy jeśli chodzi o składowanie wodoru. Według mnie w najbliższym czasie możliwe jest wykonanie demonstracyjnego projektu magazynowania wodoru w specjalnie przygotowanych kavernach solnych.

M.J.: Czy planowana jest istotna korekta Polityki Surowcowej Państwa – zwłaszcza w zakresie poszukiwania źródeł surowców strategicznych? Czy Pana zdaniem powinno się takie zadania powierzać inwestorom przemysłowym, a może ich część należy pozostawić w kompetencji jednostek badawczych, łącznie z finansowaniem otworów poszukiwawczych z pieniędzy publicznych?

K.G.: Jako ekspert uczestniczyłem w przygotowaniu w pewnych obszarach poprzedniego dokumentu Polityka Surowcowa Państwa, zwłaszcza dotyczących oceny zapotrzebowania na poszczególne surowce. I zdaję sobie sprawę z tego, że ten wątek był mocno niedopracowany, co w dużej mierze wynikało ze słabości współpracy międzyresortowej. Punktem wyjścia powinno tu być pytanie – jakie mamy obecne i prognozowane potrzeby w zakresie poszczególnych surowców strategicznych w Polsce? Później trzeba określić, gdzie znajdują się źródła tych surowców, sprecyzować, czy zapotrzebowanie będziemy realizować wykorzystując krajowe złoża kopalni, recykling ze źródeł wtórnych i odzysk z odpadów czy też bezpieczny import z innych krajów? Tylko, że bez współdziałania innych resortów gospodarczych nie będziemy w stanie tego zrobić w sposób odpowiedzialny. Moim zadaniem trudno będzie zapewnić taką współpracę. Postulowałem o to u moich poprzedników, ale niestety bez pozytywnego skutku. To jest pierwsza rzecz, którą trzeba w temacie polityki surowcowej zmienić, uzupełnić i rozwinąć, ale z pewnością nie będzie to łatwe zadanie.

W kolejnym kroku należy zastanowić się nad realnymi źródłami surowców, poddać je odpowiedniej ocenie i pomyśleć o możliwych sposobach ich zagospodarowania, uwzględniających uwarunkowania środowiskowe. Nie można także zapomnieć o rozwijaniu – tam gdzie to możliwe – recyklingu, o ocenie i ewentualnym przyszłym zagospodarowaniu zasobów antropogenicznych. Co prawda jest to zasadniczo zadanie innych resortów, ale państwowa służba geologiczna może wnieść spory wkład w tym zakresie.

Jeśli zaś chodzi o zagraniczne źródła surowców, to konieczne jest odpowiednie rozwijanie współpracy międzynarodowej – w określonych kierunkach – przez państwową służbę geologiczną przy wsparciu Głównego Geologa Kraju, mającej na celu przede wszystkim nawiązywanie kontaktów i wspieranie pod tym względem podmiotów krajowych w miarę zgłaszanych potrzeb. I dotyczy to nie tylko spółek kontrolowanych przez Skarb Państwa, ale także krajowych firm prywatnych. PSG powinna pomagać im, jeśli będą zainteresowane pozyskaniem danych o obszarach perspektywicznych lub oceną potencjalnych projektów górniczych.

Musimy się zmierzyć z jeszcze jedną rzeczą – prawdopodobnie w maju br. wejdzie w życie unijne rozporządzenie w sprawie surowców krytycznych (*European Critical Materials Act*). I tam jest cała lista zadań, które państwa członkowskie będą zobowiązane zrealizować, na przykład Polska m.in. poprzez zmianę dokumentu Polityka Surowcowa Państwa. Na pewno będzie potrzebne skorelowanie europejskiej listy surowców krytycznych i strategicznych z naszą krajową listą. Konieczne będzie ponadto urucho-

mienie Krajowego Programu Poszukiwań Złóż Kopalin do Produkcji Surowców Krytycznych. Tu widzę istotne zadania dla państwowej służby geologicznej.

Filozofia dokumentu Unii Europejskiej opiera się na trzech źródłach surowców

- własnych pierwotnych, czyli złóż kopalin;
- własnych wtórnych, czyli na recyklingu materiałowym i odzysku z odpadów;
- oraz na bezpiecznym imporcie.

Takie samo podejście musi prezentować nasza Polityka Surowcowa Państwa. Dodatkowo, ważne jest też, byśmy na podstawie tego dokumentu mieli określone, konkretne, silnie doprecyzowane zadania, kto i co ma robić w tym obszarze, a zwłaszcza PSG. Tego, moim zdaniem, w dotychczasowym dokumencie absolutnie brakowało.

M.J.: Ciekaw jestem Pana zdania na temat głębokiej geotermii w Polsce, w którą dość dużo zainwestowano w ostatnich latach. A w Polsce, jak wiemy, mamy lokalnie najwyższej średni strumień ciepły. Chwalimy się tym, że wierzimy najgłębszy otwór geotermalny na świecie, a brzmi to nieco kuriozalnie, gdyż istota geotermii polega na dotarciu do jak najgorętszych skał na możliwie najmniejszej głębokości. Czy przewiduje Pan w najbliższym czasie analizy, czy głęboka geotermia ma szansę stać się ekonomicznie opłacalnym źródłem energii w Polsce?

K.G.: Muszę pod tym względem docenić moich poprzedników, a zwłaszcza Ministra Piotra Dziadzio, który dla rozwoju geotermii w Polsce zrobił akurat wiele. Chodzi mi w szczególności o opracowanie i stopniowe wdrażanie Wieloletniego Programu Rozwoju Wykorzystania Zasobów Geotermalnych w Polsce. W ramach dwóch tur konkursowych programu NFOŚiGW *Udostępnianie wód geotermalnych w Polsce* wyłoniono 45 lokalizacji do wykonania odwiertów. Wykonanie niektórych z tych otworów już zakończono z sukcesem, niektóre są w trakcie realizacji, większość jest jednak w fazie przygotowawczej lub podpisywania umów właściwych samorządów jako inwestorów z NFOŚiGW. Docelowo, wraz z wcześniejszymi programami, ma być wykonanych łącznie prawie 60 otworów geotermalnych różnej głębokości, zwykle od półtora tysiąca do trzech tysięcy metrów.

Można oczywiście zadać pytanie, czy mechanizmy wyłaniania projektów do realizacji były obiektywne, ale takie pytania mogą pojawiać się zawsze, zwłaszcza ze strony samorządów, które takiego dofinansowania nie dostały wskutek słabych wyników oceny wniosku. Ostatecznie celowość wykonania otworów zostanie potwierdzona po ich wykonaniu, a więc w ciągu najbliższych 2–3 lat. Chcę jednak przypomnieć, że to jest geologia i jeśli współczynnik sukcesu w skali całego programu sięgnie 70%, to będzie to moim zdaniem bardzo dobry wynik.

W przypadku trwającego wiercenia głębokiego otworu w Szaflarach można się oczywiście zastanawiać, czy nie przeinwestowano i czy to perspektywiczna inwestycja? Tu jednak jest bez wątpienia dodatkowy aspekt, który zapewne mógłby być (i myślę, że będzie) mocniej eksponowany, a mianowicie potrzeba dokładnego zbadania niecki podhalańskiej i jej podłoża, do którego już niedługo spodziewa-

my się dotrzeć na tej faktycznie imponującej głębokości około 7 km.

Myślę, że po pierwsze trzeba pozwolić, żeby zostały zrealizowane te wszystkie odwierty, na realizację których zostało zabezpieczone finansowanie NFOŚiGW. Bo to musi się przełożyć na ocenę faktycznego potencjału geotermalnego, a po drugie przysłuży się też lepszemu poznaniu budowy geologicznej kraju.

Jednak w przyszłości widziałbym inny mechanizm wsparcia rozwoju geotermii w Polsce. Zamiast finansowania samorządom całkowitych kosztów wykonania odwiertów poszukiwawczych, postulowałbym raczej wprowadzenie – za mniejsze pieniądze – mechanizmu ubezpieczeń takiej działalności. Tak się robi na przykład we Francji. Prawdopodobieństwo sukcesu wykonania odwiertów geotermalnych zwykle jest szacowane na 60–70%. Nie każdy otwór okaże się bowiem trafiony pod względem zakładanej temperatury i przyływu wody. Wstępnie proponowany mechanizm miałby działać tak, że jeżeli jest sukces, to koszty ponosi podmiot zlecający (i jeszcze uiszcza pewną składkę ubezpieczeniową). A jeżeli brak sukcesu, to pieniądze są wypłacane ze specjalnie utworzonego funduszu ubezpieczenia. To jest pomysł na przyszłość. Wymaga on bez wątpienia szczegółowych ustaleń z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

M.J.: Kolejną kwestią sporną są zasady udostępniania danych geologicznych. Wydaje się, że wygórowane opłaty za dane, które wprowadzono w czasie boomu łupkowego, miały kompensować niskie opłaty koncesyjne w tamtym czasie. Jednak boom łupkowy minął, a wysokie opłaty za dostęp do archiwalnych danych Skarbu Państwa pozostały. To może zniechęcać inwestorów i hamować działalność ośrodków naukowych.

K.G.: Na pewno musimy się temu kompleksowo przyjrzeć. Środek ciężkości przesunąłbym w kierunku wyliczania wysokości opłat za użytkowanie górnicze według nowych, zmienionych zasad, przy jednoczesnym obniżeniu opłat za dostęp do danych geologicznych (czyli za informację geologiczną). Na pewno trzeba pomyśleć o wprowadzeniu minimalnych lub wręcz zerowych stawek za informację geologiczną na etapie poszukiwania i rozpoznania geologicznego. Kompleksowe rozwiązania w tym obszarze będą wymagały jednak uzgodnień z ministrem finansów, co nie będzie proste.

M.J.: Mamy obecnie do czynienia z kryzysem w edukacji geologicznej – pojawiają się problemy ze zdobyciem kompetentnej, młodej kadry geologów. Czy ma Pan jakieś pomysły na odwrócenie tego złego dla nas trendu?

K.G.: Gdybyśmy szukali przyczyn takiego stanu, to z pewnością sporo winy ponosi zły wizerunek górnictwa. On się niejako przykleił do geologii, zwłaszcza geologii stosowanej. I widać to zarówno w Warszawie, jak i Krakowie czy na Śląsku. Może nieco mniej odczuwalne jest to we Wrocławiu, bo tam jest KGHM *Polska Miedź* i funkcjonuje górnictwo skalne. Poza tym tradycja regionalna nadaje tam górnictwu szczególne znaczenie i młodzi ludzie

dzięki temu inaczej patrzą na akademickie kierunki geologiczne. A tymczasem pojawiają się nowe wyzwania, które wymagają nadzwyczajnych kompetencji, czasami zupełnie nowych. Brak młodych ludzi na studiach geologicznych spowoduje za kilkanaście lat brak kadry naukowej, ale też brak kadry geologicznej w tych sektorach górnictwa, które z pewnością wciąż będą funkcjonować. Musimy próbować powstrzymać tę złą tendencję. Jednym z rozwiązań może być umiędzynarodowienie interesujących nas kierunków nauczania. Należałoby znaleźć taki mechanizm finansowania, by w Polsce geologię mogły studiować młode osoby z Afryki, Azji Południowo-Wschodniej i Ameryki Łacińskiej. Inną możliwą formą zachęty jest uruchomienie czegoś w rodzaju stypendiów fundowanych osobom zainteresowanym studiowaniem geologii, ale taka inicjatywa musiałaby wyjść ze strony firm geologicznych i górniczych. Czy to jest realne – trudno mi w tej chwili odpowiedzieć.

M.J.: W wypowiedziach Pana Ministra oraz Dyrektora Państwowego Instytutu Geologicznego (PIG) pojawia się motyw podziału PIG na pion służby geologicznej i pion nauki. Tak ścisły podział mógłby, moim zdaniem, skutkować obniżeniem poziomu realizacji zadań służby geologicznej i oderwaniem się nauki w PIG od praktyki geologicznej. Czy Pana zdaniem tego rodzaju podział nie zepchnie służby w domenę zadań technicznych i nie wypchnie nauki poza służbę?

K.G.: Finansowanie PSG jest przeznaczone na konkretne zadania i tematy, a działalność naukowa PIG powinna być finansowana z subwencji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na projekty naukowe czy badawczo-rozwojowe. I należy podkreślić, iż ta część naukowa i badawczo-rozwojowa została bardzo mocno osłabiona w ostatnich latach, choć rzecz jasna całkiem nie zanikła. Myślę, że najlepszym pomysłem jest połączenie tematyki naukowej z problematyką służby geologicznej, bo nigdy nie sprawdzi się taki sztywny podział. Należy pamiętać, iż co do zasady niedopuszczalne jest bezpośrednie finansowanie pionu nauki ze środków na PSG. Pion naukowy mógłby natomiast mieć przykładowo formalnie wydzielone podtematy w tematach PSG, których PSG nie może wykonać, a pion naukowy i badawczo-rozwojowy – z racji swych kompetencji – tak.

M.J.: Jakie były przesłanki do rezygnacji z obowiązującej niegdyś procedury konkursowej do wybrania dyrektora PIG-u? A wobec tego, jakie przyjęto zasady lub kryteria wyboru dyrektora?

K.G.: Jeśli chodzi o wybór obecnego dyrektora, to przypomnę, że ostatni konkurs, jaki był przeprowadzony na to stanowisko, odbył się 10 lat temu i wygrał go wtedy właśnie prof. Krzysztof Szamałek. Z powodów niezależnych od prof. Szamałka nie objął on wtedy tej funkcji, więc

powierzenie mu jej teraz jest swego rodzaju „dopełnieniem” ówczesnej procedury konkursowej.

Biorąc pod uwagę obowiązujący stan prawny, nie jestem entuzjastą obecnych zasad wybierania dyrektorów państwowych instytutów badawczych. Ustawa nie przewiduje procedury konkursowej w tym zakresie. Jednak w przyszłości mógłbym sobie wyobrazić taką nieformalną procedurę, w której Główny Geolog Kraju dokonuje rozeznania koncepcji funkcjonowania PIG wśród kilku osób i na tej podstawie dokonuje wyboru dyrektora, ale są to dywagacje na przyszłość. Profesor Szamałek jako dyrektor PIG działa od niespełna dwóch miesięcy i z tego co wiem, to zapału i pomysłów zmian w PIG mu nie brakuje.

M.J.: Czy widzi Pan potrzebę zmiany nazwy Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego z dość niepoważnym akronimem PIG-PIB? A może lepiej byłoby dokonać zmiany nazwy, uwzględniając w niej na przykład państwową służbę geologiczną?

K.G.: Każdy państwowy instytut badawczy ma dodawany człon PIB do swojej nazwy podstawowej. Podkreśla to jego status naukowy. W pańskiej propozycji jest pewne odniesienie do sprawy ewentualnego podziału PIG na pion nauki i pion służby. Jak zatem pogodzić te kwestie na poziomie wizerunku? Tego jeszcze nie wiem, ale z ciekawością przyjrę się temu, czy i jak inne PIB-y eksponują ten status w swoich działaniach. Na pewno będę też tę sprawę dyskutował z Dyrektorem PIG-PIB.

M.J.: Czy jako organ nadzorczy nad PIG ma Pan oczekiwania względem wydawanego przez ten instytut czasopisma *Przegląd Geologiczny*?

K.G.: Zobowiązałem się do regularnego nadsyłania do *Przeglądu*... krótkich felietonów, w których chciałbym zawrzeć informacje o działaniach resortu w obszarach podlegających Głównemu Geologowi Kraju. Myślę, że przez pierwszych kilka miesięcy będą się one ukazywały co miesiąc, a później może co dwa. Traktuję to jako przekaz informacji o planach i realnych działaniach Głównego Geologa Kraju oraz instytucji mu podległych nie tylko geologom i naukowcom, ale szerzej – całemu środowisku geologicznemu.

Myślę, że czasopismo to mogłoby podejmować tematy popularyzatorsko-edukacyjne, bo przecież są one przez PIG (i nie tylko) realizowane w dużym wymiarze i w ciekawy sposób. Także odpowiedni przekaz merytoryczny z konferencji czy sympozjów geologicznych mógłby być w jeszcze większym stopniu prezentowany środowisku w *Przeglądzie Geologicznym*.

Co do artykułów naukowych, to moim zdaniem wiele prac jest cennych i nawet na bardzo dobrym poziomie, ale odnoszę wrażenie, że niektóre są bardzo wąskospecjalistyczne. Brakuje mi natomiast takich publikacji, które miałyby formę syntezy danego zagadnienia.

M.J.: To jest zbieżne z aktualną koncepcją rozwoju czasopisma. Dziękuję za rozmowę.